Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 18 lipca 1903. Nr 51.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Aleksego. — Jutro w sobotę Szymona z Lip. — Pojutrze w niedzielę Wincentego a Paulo.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Tannhäuser" opera w 3 aktach R. Wagnera. — W ludowym: „System pana Riebadier" farsa w 3 aktach G. Feydyeau'a i M. Hennegina. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 16 i 17 lipca.

	4 po południu	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·4	742·9	741·7
Temperatura w stopniach Cels.	28·0	21·6	20·2
Wilgotność względna w odsetkach	53	80	83
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WS 1	SE 1	SE 1
Zachmurzenie 0 pogoda, 10 całkiem pochm.	8	4	2
Opad w 24 godz.	—	—	—

PO POWODZI.

Trzeba było dopiero aż strasznej, rozmiarami dorównywującej katastrofie z r. 1884. klęski powodziowej, aby cała prasa galicyjska, bez różnicy odcieni, uderzyła na alarm, domagając się wreszcie stanowczo zakończenia tej smutnej komedyi, która się nazywa regulacyą rzek galicyjskich, a która według cyfrowych obliczeń dra Rutkowskiego, w jednem tylko dziesięcioleciu od r. 1880—1890 zabrała krajowi do 50 milionów koron, co bezpowrotnie z prądem fali, zatapiającej sioła nasze i miasta, spłynęły. Znajdą się też w powodziowych głosach prasy galicyjskiej i to takiej, która zawsze odznaczała się serwilizmem wobec rządu, a specyalnie Koła polskiego, wyrazy zniecierpliwienia nawet i gorżka ironia na wspomnienie tego, co u nas w kierunku regulacyi rzek dotychczas zdziałać usiłowano.

I śmiało powiedzieć można, że regulacya rzek galicyjskich, to najsmutniejsza karta autonomicznych dziejów Galicyi, że to jest krzywda o pomstę do nieba wołająca, a równocześnie przekonanie, że od czasów osławionego namiestnika Galicyi, br. Kriega, nic się w systemie rządowym wobec kraju naszego nie zmieniło, mimo upływu przeszło pół wieku. Kronika powodzi galicyjskich od r. 1867 począwszy, to straszna klęska, która z fatalistyczną potęgą zawisła nad biednym krajem bez możności ratunku i obrony — tak jak głód i zaraza morowa dawnymi czasy.

Klęska olbrzymiej powodzi nawiedzała nieszczęsny kraj nasz od r. 1867 rok rocznie.

A ratunku znikąd.

Kilkakrotnie obiecywano solennie krajowi podjęcie robót regulacyjnych. Były to obiecanki cacanki.

Kraj sam zadaniu podołać nie mógł i nawet nie miał do tego obowiązku: było to i jest rzeczą rządu. Ostatecznie po powodzi 1884 sporządzono plany regulacyi kosztem kraju i rządu; plany te leżały przez lata w Wiedniu w ministeryum, a następnie odesłane zostały do Wydziału krajowego. (Plany te są zresztą zrobione niedołężnie).

Zamiast ogólnej planowej regulacyi, wydano dwie ustawy: o regulacyi rzek poszczególnych i zabudowaniu górskich potoków. Od tego też czasu prowadzi się **łatanina najgorszego rodzaju i za drogie pieniądze, do których kraj przyczynia się częścią 40%.** Rezultatem tej łataniny zaś jest powódź i katastrofa przeszłotygodniowa.

W ostatnich czasach fikcya kanałów spławnych zamroczyła do reszty mózgi galicyjskich polityków. Rozpoczęły się uchwały, rezolucye, konferencye i pertraktacye, a tymczasem miliony mienia krajowego na falach powodzi marnieją.

Obrazki z powodzi.

Pracy, bo ludzie głodem przymierają!

Na Zakrzówku, na Ludwinowie, na Dębnikach, na Grzegórzkach panuje wśród ubogiej ludności rozpacz i najwyższe rozgoryczenie. Roboty nie ma, a pomoc skąpa i niewystarczająca. Bydło uratowane nie ma paszy.... — Zapomogi należy zaraz rozdzielać, nie kapitalizować w kasach, bo pomoc doraźna jest konieczną.

Z uznaniem podnieść należy postąpienie fabryki kafli: Niedźwiecki i Sp., która, choć nie było roboty, zaangażowała wielu wyrobników, aby im dać zarobek na czas głodu.

100 bochenków chleba na 2.108 ludzi.

Starostwo podgórskie wysyła codzień 100 bochenków chleba na Zakrzówek (1.500 ludności) i na Ludwinów (2.108 głów). To nie wystarcza! Nadto rozdawnictwo odbywa się bez wszelkiej kontroli. Wójtowie niedołężni, dbający głównie o swój interes, rozdają ten chleb, jak im się podoba, bez żadnej kontroli. Otrzymują go tacy, co go nie potrzebują, a wdowy z kilkorgiem dzieci nie mogą się niczego doprosić.

Jeszcze starostwo podgórskie.

Wcale niepotrzebnie wczorajszy „Czas" tak wziął w obronę hr. Starzeńskiego przed „Nowinami". Samemu p. staroście nic nie zarzucaliśmy. Istotnie hr. Starzeński sam osobiście najwięcej pracował i pomagał w akcyi ratunkowej. Natomiast podtrzymujemy w zupełności zarzuty przeciw urzędnikom tegoż starostwa. Traktowali oni całą akcyę niby godziny biurowe. Ów pan, któremu przydzielono Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki, dwa razy przespacerował się w niedzielę przez wał, popatrzył, i poszedł! To była jego „akcya ratunkowa". Nie dopilnował niczego, pozwolił wyzyskiwać „hyenom wodnym" sytuacyę — a wszakże on miał tam całą władzę!

Hyeny wodne.

Stwierdzić tu jeszcze należy, że nazwa ta nie może się stosować do **koncesyonowanych rybaków.** Ci bowiem akcyę ratunkową spełniali po obywatelsku, bezinteresownie, albo brali, co kto dał. Ale pojawiło się też mnóstwo „andrusów", ledwo umiejących wiosłować i ci to trudnili się korsarstwem.

Sławetni wójtowie.

W jaskrawem świetle okazała się nieczarność sławetnych wójtów — i powszechne są na nią skargi. Pan wójt Jelonek na Ludwinowie zapłacił z górą 300 koron za 6 łodzi, które nikogo nie ratowały (5 tych łodzi było wojskowych i tylko wiosłowanie kosztowało). A gmina jest uboga!

Skarżą się strasznie na Półwsiu Zwierzynieckiem, że p. Wilczyński wody nie dowoził. Skarżą się wszędzie, że wójci kontroli żadnej przy rozdawnictwie chleba nie prowadzą. Rozdają chleb, aby się czemprędzej pozbyć bochenków, które starostwo nadeśle... Kto chleb zabierze, o to mniejsza, byle wójt nie miał kłopotu.

Apel do starostwa.

Na podstawie naocznego zbadania sytuacyi wzywamy starostwa do energicznej, a systematycznej akcyi. Potrzebna jest kontrola nad wójtami. Niech starostwo zarządzi, aby wójtowie dostarczyli wykaz osób, potrzebujących wsparcia i niech według tego wykazu udzielają zapomóg. Dotychczas panuje chaos z jednej strony, nędza i bezradność z drugiej. Zapomogi są teraz na gwałt potrzebne, nie później, gdy ludzie znajdą przecie pracę; dziś pracy nie ma: dziś wielu musi swoje krowy za bezcen żydom sprzedawać, bo paszy nie ma dla bydła. Więc do dzieła! Wszak składki płyną; niechże nie będą martwym kapitałem.



Pomniki Chałubińskiego w Zakopanem.

Pomnik ze składek publicznych, dłuta W. Brzegi. — Pomnik w parku dra Chramca.

Polityka eksplozyi.

(Na Węgrzech i w Chorwacyi. — Wielkorządca Bośni).

Sytuacya na Węgrzech gmatwa się coraz bardziej. Poseł Barabasz zebrał 58 posłów koło siebie, którzy zobowiązali się do prowadzenia bezwzględnej obstrukcyi. Kossuth, który lęka się bezwzględnej walki z rządem, pozostaje odosobniony i złożył ostatecznie prezesurę stronnictwa niezawisłości.

Charakterystyczne było ostatnie posiedzenie sejmu węgierskiego, d. 15 lipca. Poseł Barabasz zapowiedział raz jeszcze na wstępie, że opozycya nie złoży broni, póki nie uzyska wiadomych narodowych koncesyi; poseł Beothy uzasadnił obstrukcyę, która jest jeno dalszym ciągiem odwiecznej walki między **austryackością a duchem narodowo-węgierskim:** walki, która rozstrzygnie, czy Węgry mają „być niewolnikami, czy też wolnymi", a poseł Gabanyi oświadczył, że chętnie by oddał życie w ofierze, byle pana Khuena z Węgier wypędzono.

W odpowiedzi na grzmiące fanfary opozycyi hr. Khuen wygłosił długą mowę i także (podobnie jak p. Körber) malował na ścianie parlamentarnej straszydło **absolutyzmu.** Hr. Khuen oświadczył: „Panowie z opozycyi rzecz tak przedstawiają, jakoby opozycya była zupełnie niewinnym środkiem. Sprawa przedstawia się jednak inaczej, gdyż pos. Beothi całkiem jasno oświadczył, że w razie, gdyby woli jego nie uwzględniono, nie zawaha się uciec do „ultima ratio" (wrzawa na lewicy). Stoimy więc przed alternatywą: albo rewolucya, albo absolutyzm. Poseł Beöthy, mówiąc o „ultima ratio", całkiem otwarcie mówił o r. 1848. Gdy myślę o tem, krew mi się ścina w żyłach; ale to się nie stanie. Znam lepiej stosunki i uczucia narodu i jestem przekonany, że naród nie chce ani rewolucyi, ani absolutyzmu."

Ale Węgrzy nie boją się absolutyzmu — i wiedzą, że to są próżne strachy. Najlżejsza próba zaprowadzenia rządów pozaparlamentarnych, absolutnych, skończyłaby się na Węgrzech natychmiastowem zmieceniem z powierzchni gabinetu... Ale pan Khuen ma racyę, że i rewolucyi Węgrzy sobie nie życzą. Chcą oni jeno obalenia dualizmu, tej sztucznej, niezdrowej kon-

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“ o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i aby miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te znane firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T. Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrankiewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Dzestowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.